



Naznaczeni

ZWYCIĘSTWEM

#6
Grzechy ojców

Cora Reilly



Tytuł oryginału
By Fate I Conquer
Copyright © 2022 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Angelika Oleszczuk

Korekta:

Justyna Nowak

Dominika Kalisz

Barbara Hauzińska

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik SA

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-924-1

CORA REILLY

**NAZNACZENI
ZWYCIĘSTWEM
CZĘŚĆ CZWARTA**

**SERIA
GRZECHY OJCÓW**

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2023

Amo

Wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia? W miłość tak silną i płomienną, że rozpala cię nawet w najmroczniejszych godzinach twojego życia? Wierzysz w to, że gdzieś na tym świecie jest ktoś, kto jest tobie przeznaczony? Kto jest twoją bratnią duszą?

Ja w to nie wierzyłem.

Ale wtedy poznałem ją.

Grete Falcone.

Chronioną księżniczkę mafii z Las Vegas, która jest dla mnie zakazanym owocem.

Greta

Kochałam swoją rodzinę i zwierzęta, i nie potrzebowałam niczego więcej. Nigdy nie sądziłam, że się zakocham. Ale wtedy poznałam jego.

Amo Vitiello. Przyszłego *capo* Famiglii. Okrutnego i chłodnego. Uśmiechy, jakie posyła tylko mnie, sprawiają, że zapominam o myślach kłębiących się w mojej głowie.

Co się dzieje, kiedy odnajdujesz swoją bratnią duszę w złym momencie?

Znałam najokrutniejszych mężczyzn na świecie, a jednak nic nie mogłoby być okrutniejsze od samego losu.

W książce mogą pojawiać się niepokojące treści.

*Dotyczące ich ostrzeżenia znajdują się na końcu powieści,
ale mogą one zdradzać jej fabułę.*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Greta

Dwanaście lat

Byłam mała i miałam na sobie swoją ulubioną spódniczkę tutu, kiedy odkryłam, że mężczyźni w mojej rodzinie przypominają potwory ze strasznych filmów, które Nevio tak uwielbiał.

I wtedy pękło mi serce.

Rozbrzmiały krzyki i śmiech, wypełniając ogród na tyłach domu, a woń węgla łaskotała mnie w nos.

Mama spojrzała mi w oczy. Leżała na leżaku obok naszego ogromnego basenu z wodospadami, w którym trwała walka wodna pomiędzy moim bratem bliźniakiem Nevio oraz kuzynami, Alessio i Massimo, a synem Fabiano, Davide'em, i moim wujkiem Savio. Kobiety z rodziny delektowały się napojami, odpoczywając na leżakach wokół basenu, natomiast Aurora – młodsza ode mnie tylko o trzy lata – stała na jego krawędzi i oglądała walkę. Wyglądała, jakby chciała się przyłączyć. Ja siedziałam na tarasie, ponieważ potrzebowałam trochę przestrzeni, ale nawet tutaj rozbrzmiewające dookoła dźwięki były dla mnie przytłaczające. Miałam za sobą długi dzień z prezentami, tortem, śpiewem i uściskami, bo wszyscy świętowali moje dwunaste urodziny.

Gdybym nie musiała dzielić ich z bratem, w ogóle bym ich nie obchodziła, lecz ten dzień należał także do Nevio, więc jakoś zniosłam to całe podekscytowanie.

Posłałam mamie przepraszający uśmiech, po czym wstałam z krzesła. Ona pokiwała głową, co sprawiło, że kilka kosmyków wysunęło się z niedbałego koka. Wiedziała, że muszę odejść i wyciszyć się w swoim pokoju. Rozejrzałam się w poszukiwaniu taty, żeby powiedzieć mu „dobranoc”, ponieważ zawsze robiłam to przed snem. Odnalazłam go, a przy okazji Nino i Fabiano, we wspólnej części naszej rezydencji. To miejsce zazwyczaj było pełne ludzi. Pod tym dachem mieszkały aż trzy rodziny i wszyscy zawsze korzystali z tej części domu. Zbierali się tu, by świętować i się kłócić. No i Fabiano, który był dla mojego taty oraz wujków jak brat, chociaż nie był z nimi spokrewniony, też tu często wpadał.

Rozmawiali cicho, więc od razu wiedziałam, że coś się szykuje. Roztaczali wokół siebie aurę podenerwowania. Na moim ciele pojawiła się gęsia skórka, a ja miałam ochotę schować się w jakimś ciemnym kącie. Tata umilkł, kiedy mnie zauważył. Przez chwilę w jego ciemnobrązowych oczach – tak podobnych do moich – był widoczny dziwny błysk, którego nie potrafiłam rozszyfrować, ale zaraz jego spojrzenie stało się czułe. Podeszłam bliżej i uściśniłam go szybko, obejmując w pasie.

– Idę spać.

– Dobrze. – Pocałował mnie w czubek głowy.

Odsunęłam się, następnie posłałam Nino i Fabiano uśmiech, którego tak bardzo dzisiaj nadużywałam, że teraz wydawał mi się napięty, po czym ruszyłam w kierunku skrzydła należącego do mojej rodziny, gdzie znajdował się mój pokój.

Jeszcze parę lat temu dzieliłam pokój z Nevio, ale kiedy przytłaczały mnie różne wydarzenia, często potrzebowałam całkowitej ciszy, a mój brat nie należał do cichych osób. Jego pokój wyglądał, jakby przeszło przez niego tornado, podczas gdy mój był nieskazitelnie czysty i wszystko miało w nim swoje miejsce. Jednakże między pomieszczeniami znajdowały się drzwi, więc nadal mogliśmy z łatwością odwiedzać siebie nawzajem.

Choć widziałam, że jest dopiero ósma, przygotowałam się już do spania, ponieważ byłam zmęczona i wolałam poczytać w łóżku.

Dochodziła jedenasta, kiedy zdałam sobie sprawę z tego, że mój umysł i ciało nie zaznają w najbliższym czasie spokoju. Wciąż za bardzo przeżywałam wydarzenia tego dnia.

Na zewnątrz zrobiło się ciszej. Wstałam z łóżka, włożyłam swój ulubiony biały trykot, rajstopy, tutu i baletki, po czym zeszałam na parter. Przez drzwi francuskie zobaczyłam, że mama, żona Nino, Kiara, żona Savio, Gemma, i żona Fabiano, Leona, ciągle rozmawiają i piją wino. Kawałek dalej widać było jakieś ruchy, wykonywane zapewne przez pozostałe dzieciaki.

Postanowiłam nie iść do swojej sali baletowej znajdującej się w domku ogrodowym. Nie lubiłam tam tańczyć, kiedy w ogrodzie znajdowało się tak dużo osób.

Dlatego też zeszałam do piwnicy. Tata nie chciał, żebym tam chodziła, ale po tym, jak Nevio odkrył kod otwierający stalowe drzwi, często tu schodziłam, gdy nie mogłam znaleźć miejsca, gdzie mogłabym być sama.

Zawsze uwielbiałam mrok. Często szukałam zakamarków i zakątków w naszej rezydencji, by się ukryć, kiedy otaczający mnie świat stawał się przytłaczający, a dźwięki oraz zapachy zasypywały mój mózg niczym lawina, która mogłaby mnie całkowicie pochłoniąć. Już niezliczoną ilość razy przemierzałam nocą tunele i pokoje ciągnące się pod naszą rezydencją, a także dwoma pobliskimi domami. Jeden z nich należał do Fabiano i jego rodziny, natomiast drugi stał zazwyczaj pusty. Tata kupił go, ponieważ nie chciał mieć żadnych bliskich sąsiadów, i korzystał z niego wujek Adamo, kiedy przyjeżdżał tu z rodziną.

Dzisiejszej nocy piwnica wydawała się jakaś inna. Moje oczy dopiero po chwili przyzwyczyły się do ciemności i właśnie wtedy zorientowałam się, że nieco dalej jest zapalone światło. Szałam w tamtym kierunku, aż dotarłam do pierwszego korytarza rezy-

dencji obok. To właśnie on był oświetlony. Zmarszczyłam brwi, gdy za jednymi z drzwi usłyszałam męskie głosy.

Gdzieś z korytarza dobiegł mnie dźwięk szurania, jakby ktoś przesuwał butami po kamieniu, więc weszłam cicho do pomieszczenia obok celi. To miejsce także nie było zaciemnione, a kiedy się odwróciłam, zrozumiałam dlaczego. Otóż znajdowało się tu okno na długość i szerokość całej ściany, dzięki czemu widać było, co się dzieje w celi. Dostrzegłam w niej Nevio i tatę, lecz oni wyglądali, jak gdyby mnie nie widzieli. Zdałam sobie sprawę z tego, że przez to okno można coś zauważyć tylko z jednej strony. Podeszłam bliżej, zastanawiając się, o co chodzi. Nevio nadal miał mokre włosy i był boso. Wtedy otworzyły się drzwi celi, a do środka weszli Nino z Fabiano, ciągnąc za sobą bardzo wysokiego, ale chudego mężczyznę.

Wciągnęli go na nosze znajdujące się na środku pomieszczenia i przypięli do nich kajdankami.

– Naciesz się swoim prezentem urodzinowym – powiedział Fabiano, kręcąc głową, nim wyszedł z jakimś dziwnym uśmiechem na twarzy.

Nevio spojrzał na tatę, a potem na Nino, zwilżając usta.

– To mój prezent?

Zadrżałam w reakcji na dźwięk zapału w jego głosie.

– Możesz sam się nim zająć – odparł tata, wskazując mężczyznę, który patrzył szeroko otwartymi z przerażenia oczami to na niego, to na mojego brata.

Nevio zaśmiał się mrocznie, pochylił i wyciągnął swoje noże. Zawsze nosił dwa w skórzanej kaburze na łydce. Nie miał na stopach butów ani skarpetek, jednak miał przy sobie broń.

Zrobiłam krok do tyłu, kręcąc głową.

Co tu się dzieje?

Mój brat doskoczył do faceta leżącego na noszach niczym kot rzucający się na ranną mysz i szybko przeciągnął kilka razy ostrzami po jego policzku. Rozbrzmiał krzyk, a ja, z łomoczą-

cym sercem, okręciłam się na pięcie. Wszystko wokół się roz-
mazało.

Ruszyłam przed siebie biegiem i nie przystanąłam, dopóki
nie dotarłam do ciemnego korytarza. Oddychając ciężko, próbo-
wałam pojąć, co właśnie zobaczyłam, zrozumieć znaczenie tego
wszystkiego.

Tata dał Nevio mężczyznę, którym ten miał się zająć...

Byłam świadoma, że wszyscy w Las Vegas boją się taty. To na-
turalne, skoro był *capo* Camorry, ale on zawsze pilnował, żebym
nie wiedziała za dużo na temat jego pracy. Zresztą nie chodzi-
łam do szkoły ani nie utrzymywałam kontaktów z ludźmi spoza
naszego świata, więc nigdy nie słyszałam szczegółów plotek.

Jednak nawet posiadając tak ograniczoną wiedzę, mogłam za-
łożyć, że tata podarował tego faceta mojemu bratu, by ten go
skrzywdził.

Policzyłam do siedemdziesięciu pięciu i, napędzana zarówno
ciekawością, jak i strachem, wróciłam na oświetlony korytarz.
Tata zawsze kazał nam stawiać czoła lękom, bo w przeciwnym
razie mogły one przejąć nad nami kontrolę. Weszłam do poko-
ju obok celi, a kiedy zbliżyłam się do ściany ze szkła, na moim
ciele pojawiła się gęsia skórka. Po drugiej stronie Nevio wciąż
klęczał obok mężczyzny na noszach, ale wszystko inne zmieniło
się drastycznie. Twarz mojego brata, tak samo jak jego ubrania,
podłogę wokół niego, a nawet jego stopy, pokrywała krew. Nie-
znajomy wyglądał makabrycznie. Z początku byłam pewna, że
nie żyje, lecz wtedy on powoli otworzył oczy, a białka wyróżni-
ły się na tle czerwonej twarzy i posiekanej skóry. Jęknął cicho.
Nevio uśmiechnął się okrutnie i znów przyłożył nóż do twarzy
mężczyzny. Rozbrzmiał ogłuszający krzyk. Odwróciłam się
gwałtownie plecami do ściany ze szkła, oddychając nierówno-
miernie. Oblał mnie zimny pot, a serce biło tak szybko, że byłam
pewna, że zaraz dostanę zawału. Musiałam sprawdzić w jednej

z książek medycznych w naszej bibliotece, czy coś takiego może się wydarzyć, kiedy jest się młodym i nie ma chorób serca.

– Jeśli zawsze będziesz przestawał kontrolować się podczas torturowania ludzi, nie wyciągniesz z nich żadnych przydatnych informacji – stwierdził z dezaprobatą tata.

– No i nagły przypływ tak intensywnego bólu w takim krótkim czasie nie jest tak męczący co niewielkie ilości agonii przez dłuższy okres – powiedział powoli Nino.

Zadrżałam.

Muszę stąd wyjść. Muszę to zatrzymać. Muszę... Muszę.

– Co się tutaj dzieje? – zapytała mama piskliwym głosem, który świdrował w uszach.

– O kurwa – wymamrotał tata.

Gdy się odwróciłam, zobaczyłam, że do celi weszła mama. Sprawiała wrażenie całkowicie obrzydzonej, rozwścieczonej i przerażonej. Wylękciona, wpatrywała się szeroko otwartymi, niebieskimi oczami w Nevio. Ostatnio, kiedy ją widziałam, była szczęśliwa i wstawiona, ale teraz wyglądała zupełnie inaczej.

A mój brat po prostu posłał jej szeroki uśmiech.

– Tata dał mi najlepszy prezent urodzinowy na świecie.

Mama przełknęła głośno ślinę. Miałam wrażenie, że nie może uwierzyć własnym oczom. Tata podszedł do niej powoli, złapał ją za rękę i, pomimo jej oporu, wyprowadził z celi. Szybko schowałam się pod biurko, które znajdowało się przy ścianie, i skuliłam w rzucanym przez nie cieniu, by zajmować jak najmniej przestrzeni.

Chwilę później drzwi otworzyły się z rozmachem i uderzyły o kamienną ścianę. Tata wciągnął mamę do pomieszczenia. Zamknął za nimi drzwi, po czym nacisnął guzik przy framudze, co sprawiło, że nagle przestały do nas docierać dźwięki z celi. Jak zakładałam, Nino i Nevio też już nas nie słyszeli.

Mama wyrwała się tacie.

– Jak mogłeś to zrobić?! – krzyknęła. Po jej czerwonych policzkach spływały łzy. – Co cię napadło?

Do tej pory nigdy nie słyszałam, żeby podniosła głos na tatę. Zaczęła uderzać go pięściami w klatkę piersiową.

– Co. Cię. Napadło? Jak mogłeś dać taki prezent dwunastolatкови?

Tata z przerażającym wyrazem twarzy chwycił ją za nadgarstki.

Nie pojmowałam, co się dzieje. Jeszcze nigdy nie widziałam, aby moi rodzice się kłócili. I nigdy nie widziałam, by mama tak się zachowywała. Zawsze była taka spokojna i wyrozumiała.

– Więc chcesz, żeby Nevio stał się tak popieprzony jak ty?

Mamo!

Z zapartym tchem zmusiłam się do pozostania w bezruchu.

Tata gwałtownie przyciągnął mamę do siebie i przycisnął ją do swojej klatki piersiowej. Jego uśmiech sprawiał, że serce biło mi jeszcze szybciej.

– Może ty nie chcesz dostrzec prawdy, aniele, ale ja ją widzę. Może nie widzisz, a może nie chcesz zobaczyć tego, że ja nie muszę zamieniać naszego syna w potwora, ponieważ on już nim jest. On już jest popieprzony, a ja próbuję przekierować jego energię w odpowiednie miejsca, zanim uwolni ją w sposób, jakiego żadne z nas by nie chciało. Kurwa, spójrz tylko na niego.

Nevio właśnie przeciągał czubkiem ostrza po brzuchu mężczyzny, patrząc z zaciekawieniem.

– Przestań! Przestań w tej chwili! – wyszeptała mama surowym tonem.

Tata patrzył na nią przez dłuższy czas w milczeniu, aż wreszcie zacisnął na moment usta.

– Idź na górę. Zakończ to. Na dzisiaj. Ale nie uda ci się powstrzymać tego, w kogo zamienia się Nevio, a tak właściwie tego, kim jest od urodzenia. On ma to w genach.

– Może moglibyśmy znaleźć dla niego pomoc?

– To my jesteśmy dla niego pomocą. On nie potrzebuje niczego innego. A teraz idź na górę – odpowiedział warkliwie tata.

Nigdy nie rozkazywał tak mamie. Zadrżałam, słysząc jego ton.

Mama wyrwała mu się i szybko wyszła z pokoju. Tata zrobił głośny wydech, po czym też zniknął za drzwiami. A ja wyczołgałam się spod biurka, wstałam niepewnie, następnie podeszłam do przycisków w ścianie i wcisnęłam ten, który tata nacisnął wcześniej. Chwilę później zobaczyłam, jak wchodzi do celi obok.

– Koniec przedstawienia – oznajmił.

Nevio pokręcił głową, nie przestając krzywdzić mężczyzny nożami.

– Jeszcze nie skończyłem.

Brzmiał na tak chętnego, co było... bardzo złe.

Tata chwycił mojego brata za ramię i pociągnął go gwałtownie do góry.

– Powiedziałem, że to koniec. A ty powinienesz pamiętać, kto ustanawia prawa w tym domu i na całym Zachodzie.

Nevio przez moment wpatrywał się w niego bez ruchu, a potem upuścił noże i pokiwał głową.

Nino odepchnął się od szyby i poklepał mojego brata po ramieniu.

– Musisz nauczyć się, kiedy należy skończyć. Kiedy się kontrolować.

– Ale w kontrolowaniu się nie ma zabawy – stwierdził Nevio z szerokim uśmiechem.

Tata i Nino spojrzeli po sobie, lecz nie potrafiłam odczytać emocji widocznych na ich twarzach. Tata pokręcił głową.

– Musisz nauczyć się nad sobą panować.

– Po co? Ty, jako *capo*, nie musisz nad sobą panować.

– Nie muszę, ale i tak to robię – odparł, nim wypchnął Nevio z celi.

Nino tymczasem podszedł do zakrwawionego faceta.

– Wróć tu. To jeszcze nie koniec.

Po tych słowach wyszedł za moim tatą i bratem.

Przez chwilę po prostu oddychałam, zastygła w bezruchu, aż zmusiłam się do ruszenia z miejsca. Opuściłam pomieszczenie i, stojąc już na korytarzu, policzyłam do pięćdziesięciu pięciu, kiedy to znów poczułam, że mogę się ruszać. Powinnam była wrócić na górę, do rezydencji. Zamiast tego jednak weszłam do celi. Nigdy nie czułam większego smutku ani większej desperacji niż w tym momencie.

Cała podłoga pokryta była krwią, lecz największa kałuża znajdowała się obok mężczyzny leżącego na noszach. Dostrzegłam w niej noże oraz obcęgi. To była sprawka mojego brata. A tata i Nino pokazali mu, jak to robić.

Nie rozumiałam, jakim cudem ludzie, którzy mnie chronią i kochają, są zdolni do czegoś takiego.

Kiedy zrobiłam krok w kierunku mężczyzny, ten otworzył oczy, ale jedno z nich wyglądało nie tak, jak powinno.

Rozchylił suche, zakrwawione usta i coś powiedział, jednak miał tak zachrypnięty głos, że go nie rozumiałam. Czując ogarniające mnie panikę i nudności, podeszłam bliżej. Moje baletki nasiąknęły krwią, gdy zatrzymałam się obok niego.

– Pomóż mi – wychrypiał.

Przykucnęłam przy nim na noszach, przerażona.

Co miałabym dla niego zrobić? Nie mogłam pomóc mu stąd uciec. Co, jeśli to zaszkodziłoby mojej rodzinie?

Do oczu napłynęły mi łzy.

Mężczyzna spojrzał na mnie błagalnie.

– Proszę, pomóż mi. – Zrobił drżący wdech. – Zabij mnie.

Zamarłam i otworzyłam szerzej oczy.

Przechylił głowę w kierunku ostrzy upuszczonych wcześniej przez Nevio.

– Dźgnij mnie – błagał.

Marszcząc brwi, zeskoczyłam z noszy i drżącą dłonią sięgnęłam po nóż znajdujący się bliżej mnie. Zaciśnęłam palce na zakrwawionej ręczce. Ostrze pokrywała krew mężczyzny, która

wy płynęła z niezliczonych nacięć, jakie wykonał na jego skórze Nevio. Nie przyglądałam się ciału nieznanego. Nie mogłam znieść tego dowodu na potworność mojej rodziny. Zamiast tego wpatrywałam się w przezroczysty tiul spódniczki tutaj. On też powoli nabierał czerwonej barwy z powodu otaczającej mnie krwi.

– Szybko. Zanim wrócę – wychrypiał mężczyzna. W jego głosie wyraźnie było słycać prośbę.

Popatrzyłam na jego twarz, a raczej na to, co z niej pozostało.

Po moich policzkach spłynęły łzy.

– Okaż mi litość, dziewczynko, i mnie zabij.

Jak zabicie kogoś mogłoby być jednoznaczne z okazaniem mu litości?

Przysięgałam sobie kiedyś, że nigdy nie skrzywdzę żadnej żywej istoty, dlatego też nie jadłam mięsa, nabiału ani jaj, a teraz ten oto nieznajomy prosił mnie, żebym skróciła jego życie.

Zacisnęłam palce na rączce noża, ale nie ruszyłam się z miejsca. Pomimo obrzydzenia, jakie czułam, wyciągnęłam drugą dłoń i bardzo delikatnie dotknęłam ramienia mężczyzny. Nigdy nie dotykałam ludzi, których nie znałam. Ten człowiek jednak potrzebował pocieszenia, więc musiałam przewyciężyć lęk.

– Nie mogę – odpowiedziałam łamiącym się głosem i cofnęłam rękę.

Choć nieznajomy próbował przekręcić się w moją stronę, by być bliżej mnie, kajdanki przytrzymały go w miejscu. Z pomrukiem położył się z powrotem na plecach.

– To daj mi ten nóż. Nie pozwól, żebym cierpiał.

– Mogę porozmawiać ze swoim ojcem. On okaże ci litość.

Zaśmiał się, a z jego ust wypłynęła krew.

– Twój ojciec i jego bracia robią to codziennie. Dla nich torturowanie ludzi to część biznesu i sposób na miłe spędzenie czasu. Oni nie wiedzą, co to litość.

Właśnie tego się obawiałam po tym, co usłyszałam wcześniej. Serce biło mi coraz szybciej i szybciej, a pulsowanie w skroniach było teraz niemal nie do zniesienia. W oddali usłyszałam jakies

gwizdanie. Potrzebowałam ciszy. Potrzebowałam mroku. Potrzebowałam słodkiej nicości.

Mężczyzna otworzył szerzej oczy, gdy zobaczył coś, co znajdowało się za mną, następnie zaczął drżeć i płakać.

– Greta – powiedział bardzo ostrożnie Nino.

Nie odwróciłam się do niego, tylko dalej wpatrywałam w pełną przerażenia twarz desperacko łkającego nieznanego. Ja nigdy nie czułam takiego przerażenia. Przerażenia z powodu mężczyzn, których kochałam z całego serca.

– Zejdź, w tej chwili – rozkazał Nino. Zaraz pojawił się obok mnie i zwrócił do leżącego na noszach faceta: – Jeśli przesuniesz się choćby o centymetr w jej kierunku, to tego pożałujesz – oznajmił znacznie innym tonem. Takim, którego nigdy nie używał wobec mnie.

Nieznajomy zamknął oczy. Jego ramiona zaczęły się trząść od powstrzymywanego łkania. A ja rozplakałam się jeszcze bardziej, widząc jego udrękę.

– Oddaj mi nóż, Greta.

Zacisnęłam palce na rączce, nie odrywając wzroku od mężczyzny.

Nino wyciągnął do mnie rękę, ale ja odsunęłam się od niego, okręciłam na pięcie i stanęłam pod ścianą. Zrobiłam gwałtowny wdech.

Nino zmarszczył brwi. Podniósł dłonie, wewnętrzną stroną do mnie.

– Nie skrzywdzę cię. Wiesz to. Oddaj mi ten nóż i pójdz na górę.

Zbliżył się o krok, a ja podniosłam ostrze tak, by przylegało do miękkiego punktu tuż pod moimi żebrami. Oglądałam sporo sparingów, więc wiedziałam, że właśnie tam należy celować, jeśli chce się kogoś zabić, no i *zawsze* słuchałam, kiedy Nino objaśniał anatomię człowieka.

Nino zerknął na nóż i powoli pokiwał głową.

– W porządku.

– Co tu się znowu, kurwa, dzieje? – wymamrotał tata, wchodząc do celi.

Zamarł na mój widok. Surowość zniknęła z jego twarzy, lecz teraz nie potrafiłam odczytać jej wyrazu, ponieważ było na niej zbyt wiele emocji.

Po moich policzkach spłynęły kolejne łzy. Zadrżałam.

Tata zerknął na Nino, a potem na nóż, który ścisnęłam w pięści, celując w miękki punkt pod swoimi żebrami.

– Co ty robisz, *mia cara*?

Mówił łagodnym głosem przypominającym pieszczotę. Ten głos kojarzył mi się z pocieszeniem i miłością. Kochałam ten głos.

Zaczął podchodzić bliżej, ale zatrzymał się, gdy mocniej przycisnęłam ostrze do ciała.

– Co widziałaś?

Spojrzałam mu w oczy i głośno przełknęłam ślinę. Wszystko. Zbyt wiele. Choć nie mogłam wydusić z siebie ani słowa, on chyba zobaczył to w moich oczach. Tata z łatwością odczytywał myśli innych ludzi.

Znów spojrzał na Nino, a następnie na mężczyznę leżącego na noszach.

– On na to zasługiwał, wiesz?

Załkałam, kręcąc głową. Nie chciałam słyszeć ani słowa więcej. Chciałam po prostu stąd wyjść, wydostać się z tego miejsca. Potrzebowałam ciemności i ciszy. Ale nie mogłam teraz wyjść. Najpierw musiałam zrobić to, co musiało zostać zrobione.

Chociaż każde słowo bolało tak, jakby w moim gardle ugrzęzły odłamki po wybuchu, wychrypiałam:

– Nie krzywdź go już.

– Może chciałabyś pójść na górę? – zapytał tata, wyciągając do mnie rękę.

On i Nino znów spojrzeli po sobie, a wujek przeniósł ciężar ciała na drugą nogę. Może myśleli, że tego nie zauważyłam, ale

ja to widziałam. Widziałam wszystko, każdy, nawet najmniejszy, najmniej istotny szczegół. Właśnie na tym polegał mój problem, lecz obecnie było to moim wybawieniem.

Wycofałam się jeszcze bardziej, po czym mocniej przycisnęłam nóż do skóry. Kiedy ostrze ją przebiło, jęknęłam, ponieważ nie byłam przyzwyczajona do bólu. Byłam jednak gotowa stawić mu czoła.

Nino znów podniósł dłoń.

– *Mia cara*, upuść nóż.

– Okaż litość.

Tata zerknął na mężczyznę. Po jego spojrzeniu od razu wiedziałam, że nie zamierza spełnić mojej prośby. Nigdy mnie nie okłamywał i nie zrobił tego również teraz.

– Nie zrobię tego. Nawet dla ciebie. Nie zrozumiesz tego teraz.

Nieznajomy otworzył oczy i popatrzył na mnie. Pragnął śmierci.

– W takim razie go zabij. Tylko go już więcej nie krzywdź.

Tata wbił wzrok najpierw we mnie, a następnie w mężczyznę. Jego wyraz twarzy znów stał się surowszy. Nino pokręcił głową, jakby zirytowany tą całą sytuacją. Podszedł do mężczyzny, złapał go za głowę i mocno ją przekręcił. Usłyszałam chrupnięcie i zobaczyłam, jak z oczu nieznajomego uchodzi życie, ale zniknęły też przerażenie oraz męka.

Upuściłam nóż, a ten z brzękiem uderzył o podłogę. Tata i Nino popatrzyli na mnie, jak gdybym zaraz miała się załamać.

Wybiegłam z celi, wymykając się tacie. Pędziłam szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Znałam te korytarze na pamięć. Potrafiłam poruszać się nimi nawet w ciemności, która je teraz spowijała. Przez ostatnie kilka lat bardzo często chodziłam nimi w nocy.

Światło mnie goniło, kiedy tata i Nino próbowali mnie złapać, włączając po drodze lampy zwisające nisko z sufitu. Ale ja skręcałam z jednego korytarza w następny, ani na chwilę nie zwalnając.

Ich nawoływania odbijały się echem od ścian podziemi, dręcząc mnie.

Do oczu napłynęły mi łzy i wszystko wokół się rozmazało. Nie musiałam jednak widzieć, dokąd biegnę. Podążałam ścieżkami, które wyryły się w mojej pamięci, aż dotarłam do piwnicy pod rezydencją rodziny Fabiano, gdzie ukryłam się w dużym kartonie do połowy wypełnionym ubraniami.

Zwinęłam się w kłębek, po czym zamknęłam karton nad swoją głową.

Wpatrywałam się w ciemność, walcząc z nudnościami i starając się uciszyć szumienie w uszach. Wkrótce mrok i cisza po-działy – moje serce zaczęło bić wolniej, a później przestało mi szumieć w uszach. Nastąpiła słodka nicość.